PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 33.
WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 8 (20) sierpnia
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

OWOCARNIE
czyli
składy na owoce zimowe.

Z pomiędzy wielkiej liczby różnych bogactw królestwa roślinnego, nie ma owoców nad zbierane w jesieni, któreby można przechować w owocarniach, w celu ich polepszenia: większa bowiem część owoców pestkowych w lecie zbieranych i na targu lub na drzewie sprzedanych, musi być w przeciągu kilku dni skonsumowana.

Jedynie więc jabłka i gruszki jesienne, mogą być na czas dłuższy konserwowane, z właściwemi im przyjemnemi, żywemi kolorami, kształtem, delikatnością i wonią, w owocarniach należycie urządzonych i przy zachowaniu ostrożności, o których niżéj tu mówić będziemy.

Nie utrzymujemy jednak, aby na ten cel skład oddzielny był koniecznie potrzebnym; u niektórych bowiem mieszkańców wiejskich, najpiękniejsze owoce wybornie się konserwują w szufladach szafy lub skrzyniach utrzymywanych w samych izbach mieszkalnych; lecz mają staranie, aby przy zbieraniu owoców, takowe nie doszły jeszcze zupełnéj dojrzałości i aby podczas pogodnego dnia i nim nastąpi zbieranie, owoce zostały koniecznie przez kilka godzin wystawione na wpływ promieni słonecznych.

—Konserwa owoców na zimę zależy od trzech warunków koniecznych, a mianowicie:

1) Od czasu najkorzystniéjszego do ich zbierania i od ostrożności zachować się mających przed ich schowaniem.

2) Od dobrych przymiotów owocarni lub téż miéjsca gdzie mają być złożone.

3) Od starań nadal potrzebnych podczas ich przechowania.

Zbieranie owoców.—Czas zbierania owoców jesiennych zależy od położenia miéjscowości, a sposób postępowania w tym względzie wpływa na ich przechowania.

Przygotowawszy lokal przeznaczony do ich pomieszczenia, wybiera się dzień pogodny i około drugiéj godziny po południu, zrywają owoce pojedynczo, z ostrożnością, starając się głównie, ażeby ich nie tłuc i nie gnieść, ponieważ takowe zgniecenie jako zaród zepsucia, przyczyniłoby się do zarażenia innych zdrowych owoców, z któremiby mogły znajdować się w zetknięciu.

To zbieranie powinno się uskutecznić około ośm dni przed

dojrzałością owoców, szczególnie dla jabłek i gruszek jesiennych z téj przyczyny, że ruch rośliny, która nadal działa w owocarni, przyczynia się do nadania im więcéj woni, smaku i dobroci, oraz do dłuższéj konserwy, jak gdyby ze zbieraniem wstrzymano się aż do ich zupełnéj dojrzałości.

Należy także zachować tę ostrożność, aby owoce nie były przed ich schowaniem nagromadzone i zostawione przez pewien przeciąg czasu w wielkich koszach pod pozorem, ze takowe potrzebują wysuszenia lub fermentowania; jeżeliby takowe były wilgotno zbierane, daleko lepiéj jest porozkładać je i wystawić przez dzień cały na słońce, a dopiero je chować wtedy, gdy należycie zostaną wysuszone.

W każdym zaś razie, owoce nie powinny być obcierane; pozbawionoby je bowiem tym sposobem kwiatu, a ten puch czyli pył jest potrzebnym do ich konserwacji dla tego, że gdy takowy nieznacznie i stopniowo przeschnie, wtedy stanowi powierzchnię ochraniającą wnętrze owocu, tak od przystępu powietrza zewnętrznego, jakoteż od ulatniania w nim znajdującéj się wilgoci.

Przymioty owocarni—Kolejne działanie gorąca i zimna, suszy i wilgoci, najwięcéj przyczyniają się do rozkładu owoców.— Miéjsce więc przeznaczone do ich przechowywania, powinno mieć temperaturę stałą i nie być ani suchem ani wilgotnem, ani zimnem ani gorącem, które to korzyści są głównym przymiotem dobrych piwnic.—Dobra zatem piwnica będzie najlepszą owocarnią, w braku któréj może być obrana izba na parterze, aby tylko takowa mogła zachować jednostajną temperaturę i była ochroniona od wpływu powietrza zewnętrznego, zimna i wilgoci.

Strona południowo wschodnia będzie najlepszem położeniem dla owocarni, która powinna być opatrzona przedsionkiem i mieć podwójne drzwi szczelne.—Nie należy urządzać wiele okien i takowe powinny się znajdować w ścianach obróconych na południe i wschód.—Te powinny być opatrzone podwójnemi ramami oszklonemi, okiennicami, a nawet firankami z grubego płótna sporządzonemi, a to w tym celu, aby można podług upodobania i stósownie do potrzeby, przerwać w owocarni przystęp światła i powietrza zewnętrznego. Owocarnia powinna być oddalona od kloak, gnojowisk, bagien, jednem słowem od wszelkich miéjsc, zkąd mogłyby się wywiązywać przykre wonie lub wilgoć.—Dobrze także, jeżeli jéj ściany wewnątrz deskami dokładnie będą oszalowane.— W każdym razie powinny się w niéj znajdować na około i pośrodku pułki na 8 do 15 cali między sobą oddalone.— Pułki takowe robią z desek 1 do 1 i pół cala grubych lub kratowe z łat; ich szerokość zwyczajna wynosi 2 stopy, czasem dochodzi do 3 stóp, a zawsze mają brzegi w całéj długości opatrzone listwami na cal do półtora na dnie wystającemi.

Przed złożeniem owoców, miéjsce na to przeznaczone i wszelkie jego części składowe, należy dokładnie oczyścić a dla odświeżenia w niem powietrza, powinno przez pewien przeciąg czasu zostać otworem.

Prowadzenie owocarni.—Gdy owoce na pułkach porządnie zostaną ułożone i jeżeli nie ma obawy mrozu ani wilgoci, potrzeba zostawić z początku drzwi i okna otwarte. — Cztery piękne, dnie są wystarczające do pozbawienia owoców z powierzchownéj wilgoci, a ośm dni późniéj należy zamknąć wszelkiego rodzaju otwory i nawet firanki zasunąć; zauważano bowiem, że wpływ światła jest przeciwnym konserwy owoców.

Należy często zwiedzać owocarnię i z niéj koléjno zabierać owoce, które doszły do należytego stopnia dojrzałości, jak również i te, które zaczynają się psuć, aby innych nie zarażały.—Wreszcie starać się potrzeba wszelkiemi sposobami, aby się tam nie znajdowały ani szczury ani myszy, nie używając jednak trucizn do ich wytępienia, który to sposób wiele przedstawia niebezpieczeństw.

Martin Karól budowniczy

Postępowanie w ulepszeniu wina.

O sposobie ulepszenia wina przez G a l l a bardzo wiele już mówiono i pisano. Ten sposób zależy na tem, aby moszcz z winogron w złym roku nie doszłych starannie wypróbować pod względem jego pierwiastków: wody, kwasów i cukru, dodać wtedy tyle ileby w stosunku do kwasów w ilości za wielkiéj znajdujących się zawierał, gdyby winogrona były doszły, a potem dać mu zwykłym sposobem fermentalność. Uczy Gall także między wieloma rzeczami jak już gotowe kwaśne wino ulepszyć.— Wszystkie te nauki są całkiem do natury wina stósowne i byłoby śmiesznem nierozsądkiem, chcąc wprost twierdzić, iż takowe do prawdy uważać trzeba za fabrykowanie wina. Wszelako wielu interesownych, chciwych zysku, znakomitych przemysłowców win, głosi postępowanie Galla jako fałszowanie i prześladują małych winobrańców, którzy idą za nauką Galla, zamiast kwaśnego, zdrowe, do picia zdatne wino przysposabiają.

Największéj zaś zdrożności dopuścili się i chałasu narobili przemysłowcy win, wielkie wpływy mający i znaczni win handlarze w bawarskim falcgrafstwie względem niektórych małych winobrańców i biednych nauczycieli szkolnych, którzy w najlepszym zamiarze jak Gall postępowali i postępowanie to w uczuciu pełnem ludzkości swym biednym sąsiadom zalecili. Tym biednym ludziom przed 28 miesiącami zajęto sądownie wszystkie ich wina, zakazano im dopełnić winem beczki, tameczne sądy niższe nie wstydziły się w tym haniebnym procesie rozstrzygnąć na korzyść chciwych przemysłowców, aż ostatecznie dopiero po długich 28 miesiącach, królewski sąd kassacyjny proces czarowniczy 19 stulecia w drodze wiedzy rozstrzygnął, uwolnienie od aresztu zajętych win nakazał i fiskal do zapłacenia wszystkich kosztów skazanym został i właścicielom owych win stósowne wynagrodzenie będzie przyznane. Niemniéj paryzka powszechna wystawa produktów okazała wiele win podług Galla przysposobionych, a zwycięztwo tychże nad naturalnemi jest niezawodne.

Tak obraca się około czasu i sprawiedliwości, bezwzględnie na nędznych, którzy za nie chwytają aby je zatrzymać, a my zwracamy uwagę na to, iż w żaden sposób nie mamy się bać dobrego i należycie podług Galla przyrządzonego wina.

Znajdziemy niezawodnie takowe przy wolnem od przesądów próbowaniu daleko smaczniéjszem i zdrowszem jak jest największa część tak zwanych zupełnie czystych naturalnych, które wielu handlarzy win zachwalać stara się; albo też z piwnicy handlarza win, dostawia się wina podług Galla przysposobionego za naturalne; gdy bardzo wielkie ilości wina naturalnego, inaczéj nie byłyby zdatne do picia. Tu zaiste nie trzeba już uwagi zrobić, że delikatne wina bukietowe dobrych lat nie przyrządzają się podług Galla, gdyż tego nie potrzebują. Takowych zaś niemieckich win w porównaniu z massą poślednich i średnich win jest mała liczba.

(Agronomische Zeitung).

O WPŁYWIE PRZODKÓW NA POTOMSTWO W CHOWIE ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Ciąg dalszy, początek w Nrze 3 Przeglądu).

II.

WPŁYW RODZICÓW NA POTOMSTWO

Spadkowanie przymiotów.

Przedmiot jest bez sprzeczki najważniéjszy, lecz również trudny tak w sprawdzeniu jak określeniu. Nie tuszę sobie coś nowego wynaleść, lub coś nieznanego powiedzieć, tego też nie potrzeba, gdyż materjały doświadczeń są do dyspozycji dla każdego.

Zadanie, o które nam teraz głównie chodzi, polega na tem, aby wszystkie materjały, które praktyka i ścisłe doświadczenia nagromadziły krytycznie rozebrać, zasadniczo uporządkować i tym sposobem uchwycić punkt oparcia w działaniach praktycznych. Lecz i ten ograniczony cel, nie wiem czy należycie i w zupełności osiągnąć potrafię, gdyż na niektórych doświadczeniach mi zbywa, a nawet należytego poglądu, aby pracę niniejszą w pewien ład ustroić mi nie dostaje. Dla tego na wstępie zaraz proszę o względność.

a) *Wpływ rodziców.*

W tym względzie da się następny porządek zaprowadzić:

1. „Wpływ rodziców sięga przez wiele generacji, ale im daléj tym słabiéj."

Wiadomo, że wszystkie dzieci wyrównują swoim rodzicom lub przodkom. Prawdę tę w ogóle przyznają. Na tem przyznaniu gruntuje się pojęcie wpływu przodków na potomstwo. W praktyce ta okoliczność zawsze bywa braną pod szczególną uwagę. Lecz dopiero Mentzel przedsięwziął ująć ją w pewną zasadę. Twierdzi „że produkt wynikły z parzenia, równa się w przecięciu summie rodzicielskich i przedrodzicielskich przymiotów, podzielonéj liczbą generacji." W tem orzeczeniu wprawdzie jest pojęty wpływ rodzicielski, lecz zbłądził Mentzel, stawiając na równi z wpływem rodziców, wpływ dawniéjszych przodków. Wekherlinowi szczęśliwiéj się powiodło i w swych zasadach twierdzi: „że wpływ rodziców jest największy, lecz słabieje z każdą generacją." Dla objaśnienia przytoczone przez niego liczby są tylko przykładami, służą do dalszego postępu na téj drodze, ale nigdy nie mogą być uważane za moralne i doświadczeniem ztwierdzone. Siła wpływu rodzicielskiego i jéj zmniéjszanie się z przéjściem pewnych generacji, nie da się w zupełności, lecz tylko niejako uchwycić liczbą.

Najważniéjszą byłoby rzeczą wiedzieć liczbę generacji, przez które wpływ rodzicielski rozciąga się aż do zupełnego zniknienia, aż do 0. Wszakże są tacy, co twierdzą, że wpływ rodziców jest bez granic, że przechodzi z generacji na generacją, że rodzice zawsze podobni dziadom, dzieci rodzicom i t. d. Lecz takie twierdzenie jest bez wartości jak dla czystéj nauki tak dla praktyki, nieprzypuszcza bowiem postępu ani w stecz ani naprzód. Najprawdopodobniéj przyjąć można liczbę generacji, na których wpływ rodzicielskich przymiotów rozpoznać się daje, w ogóle 3 lub 4 i bardzo rzadko trafia się, żeby po 4éj generacji przymioty rodziców spostrzedz było można. Wekherlin również uznał powyższy określnik za dostateczne i najprawdziwsze dla praktyki. Mentzel wszakże przypuszcza wpływ ten aż do 10 generacji.

3. „Rodzice przelewają na potomstwo przymioty, nietylko swoje i rodziców swoich (spadkowanie ustalone) ale także przymioty, któtych nie posiadali, lecz ich dziady posiadali (spadkowanie w oddziaływaniu)."

Oba te rodzaje spadkowania wytrwale postępują obok siebie. Na dzieciach uwydatniają się zawsze obok rodzicielskich jeszcze dziadów przymioty; jedne więcéj lub mniéj i na odwrót. Nie da się tu ustanowić pewnéj zasady, według któréj to spadkowanie uporządkować by można; wiemy bowiem, że dzieci z tych samych rodziców, nawet bliźnięta różne między sobą bywają.

a) Ustalenie. Dziedziczność ustalona ściąga się tylko, jak się wyżéj powiedziało, do pewnéj summy przymiotów i na ich stopień spadkowania w średniem przecięciu. W tem więc pojęciu ustalenie wszystkich przymiotów pewnego stada, nie da się osiągnąć. Chodzi tylko o wypośrodkowanie większéj lub mniejszéj stałości za dobre uznanych przymiotów. Wiele przymiotów, nawet możnaby rzec prawie wszystkie, które pierwiastkowo nie były ustalone, można z czasem ustalić, jeśli tylko zawsze dobierać będziem zwierząt z wysoko uwydatnionym przymiotem, który chcemy ustalić. Na ten sposób utworzona została nie mała liczba różno charakterystycznych ras, stad, zawodów w naszych domowych zwierzętach.

Doświadczono wynaleść liczbę generacji, jaka jest potrzebna, aby pewien przymiot ustalić; nawet starano się matematycznie liczbą określić chwilę, w któréj z krzyżowania powstałe stada pozyskały stałość.

Wszystkie te doświadczenia są mylne i nie mogą mieć ogólnéj wartości, chociaż dla szczególnych miéjscowych stosunków cenę mieć mogą; gdyż znaczna liczba okoliczności i warunków, pod

któremi ustalenie pewnego przymiotu ma miéjsce, poprzednio w żaden sposób liczbą uchwycić się nie da.

Opierając się na doświadczeniu możnaby twierdzić, że jeśli pewien ogół przymiotów przez cztery generacje ciągle się spadkuje, prawdopodobnie rzec by można, że się ustalił, t. j. przejdzie na dalsze potomstwo. Lecz wiele generacji potrzeba, aby przyjść do chwili téj próby, czy 4, 6 lub 8, to się nie da obliczyć.

To jest właśnie, com dotąd zamierzył określić.

b) O d d z i a ł y w a n i e. *W każdem stadzie, w każdéj generacji oddziaływanie ma miejsce, tylko jego stopień i objętość jest różna.* Nie masz rasy z wszystkiemi przymiotami zupełnie ustalonymi. Najwięcéj oddziaływanie objawia się, jeśli rodzice lub dziady mieli przymioty nie równe, więc przy krzyżowaniu, a tem mniéj się objawia, im więcéj dziady i rodzice podobni w przymiotach byli do siebie, a więc w czystem chodownictwie lub familijnem. Jeśli uda się pozyskać w stadzie godność i podobieństwo przymiotów w tym stopniu, że żadnéj rażącéj różnicy nie daje się spostrzegać, wtedy i oddziaływanie ustaje, t. j. nie walczą więcéj przymioty dziadów i pradziadów z rodzicielskiemi, ponieważ w stadzie juz nie istnieją.

Pytanie, aż do któréj generacji oddziaływanie miéjsce mieć może i w jakiéj ilości i potędze występuje? jest wielkiéj wagi i to po krótce rozebrać postaramy się. Wiadomą jest rzeczą, że oddziaływanie dziadów najczęściéj się objawia, jednakże zdarza się, że prawnuki jeszcze wizerunek pradziadowskich przymiotów na sobie noszą, lecz to o wiele rzadziéj i nie w takim stopniu; daléj już to oddziaływanie słabnieje i ogranicza się tylko na pewien przymiot. Na tych spostrzeżeniach oparto twierdzenie, „że oddziaływanie odbywa się w 3éj nawet w 4éj generacji, ale w każdéj słabiéj i rzadziéj"—To określenie stoi w zgodzie z wyż określonem pojęciem ustalenia; oba też są jednéj natury. Ustalenie i oddziaływanie spoczywa na jednéj i téj saméj zasadzie, a mianowicie: „że wpływ przodków na potomstwo z każdą generacją zmniejsza się." Zgodność przymiotów dziadów, w następstwie ustala charakter wnuków; niezgodność sprowadza oddziaływanie, a że zupełnéj jednakowości być nie może, więc także i oddziaływanie zupełnie zniszczonem być nie może.

Wpływ rodziców na potomstwo ze względu na ich pochodzenie i rasowość.

Chcąc określić wpływ jaki wywierają przodki na potomstwo należy wpier uzasadnić władzę spadkowania t. j. wyjaśnić, w jakim stosunku summa przymiotów r o d z ą c y c h przechodzi na z r o d z o n e.

We względzie pochodzenia i rasowości możnaby przyjąc następne zasady.

1, „Wszystkie zwierzęta czystego pochodzenia posiadają w wyższym stopniu władzę spadkowania jak pochodzące z krzyżowania."

Chów zwierząt pochodzenia czystego usadawia i podnosi ustalenie przymiotów; każde krzyżowanie zmniejsza je. Im różnorodniéj i więcéj pomieszanych przymiotów zwierzęta, będziemy krzyżować z sobą, tym bardziéj osłabiamy ustalenie. Twierdzenie to jest niezawodne i doświadczeniem w chowie u wszystkich zwierząt w różnych krajach i czasach stwierdzone. Wie o tem baczny chodownik; że wpływ pewnego zwierzęcia tym jest silniéjszy, im więcéj z czystéj i mniéj pomięszanéj rassy pochodzi, a że wpływ przodków na potomstwo sięga przez kilka generacji i tym sposobem się ustala; w krzyżowaniu zaś dzieje się przeciwnie, miesza się różna krew i z tego wynika oddziaływanie krwi dalszych przodków i zmniéjszanie się ustalenia. Chów czysty przez wyrównanie pojedynczych indiwiduów stada, przez wyrówna nie się rozmaitych przymiotów w pojedynczych zwierzętach prowadzi do ustalenia. Możemy więc z słusznością twierdzić, że im większe podobieństwo zachodzi w stadzie i w pojedynczych zwierzętach, tym większą jest władza spadkowania.

2. „Rasowość zwierząt jako taka nie ma żadnego wpływu na władzę spadkowania.

Wielokrotnie nauczano i twierdzono, że zwierzęta z szlachetnéj rasy pochodzące posiadają większą władzę spadkowania, jak zwierzęta rasy nieszlachetnéj. Rzeczywista przyczyna jest inna, a mianowicie ta, że zwierzęta rasy szlachetnéj pochodzą ze stad, w których i jedna kropla krwi mieszanéj nie płynie, gdy tymczasem w stadach nieszlachetnych zwykle krew jest pomieszana. Jeśli się trafią dwa zwierzęta z dwóch przeciwnych sobie ras ale równie czystego pochodzenia: wtedy władza spadkowania w obóch jest równa—przeciwnie zaś, tego zwierzęcia większy się wpływ okaże w którym starsza i czystsza krew płynie; lecz to, co my nazywamy szlachetnem lub nieszlachetnem, nie ma żadnego wpływu. W ogóle określenie szlachetności i nieszlachetności jest bardzo ciemne i najlepiéj byłoby, aby z nauki chowu zwierząt zupełnie je wykreśli. U koni sprawdza się ono nie więcéj jak u owiec, lecz jakąż rasę bydła lub świń nazwiem szlachetną?

„Wpływ rodziców na potomstwo ze względu na ich płeć."

W dziełach nauczających o chowie zwierząt trafiamy dwa twierdzenia, mianowicie: „że ojciec ma posiadać większą władzę spadkowania w względzie przymiotów pojedynczych części ciała.

Są to twierdzenia bez dowodów, zasadzają się tylko na pojedynczych zauważania, które przez wiele przeciwnych objawów, w stanowczą wątpliwość co do ich prawdziwości sprowadzić się dadzą. W ogóle i szczególe w naturze nic podobnego nie na potykamy, przeciwnie zauważano: „że tak matka jak ojciec równą posiadają władzę spadkowania.

Naukowo w fizjologji zdanie to uznano za prawdziwe, a w nowszych czasach Wekherlin i Pabst usprawiedliwili je doświadczeniami na wielki rozmiar poczynionemi.—Wszakże choć przedmiot ten już jest stanowczo wyjaśniony i zawyrokowany, przeciw twierdzące opinie wcale nie ustały. Dla tego uważamy za potrzebne zdania te, nieco bliżéj rozebrać. Twierdząc:

1. „Że ojciec posiada większą władzę spadkowania jak matka. Zdanie to opiera się na wypadkach otrzymanych w chowie koni i owiec. Bez sprzeczki jest w tem troche prawdy, że w stadach między zwierzętami więcéj przeważają przymioty ojcowskie, lecz przyczyna ta, nie tyle zależy od płci, jak od innych okoliczno-

ści. Najprzód uważać należy, że jeden ojciec spółkuje z wielu matkami, już przez to samo upowszechniają się więcéj przymioty ojcowskie; nadto wziąść jeszcze należy pod rachunek, że na stadnika zwykle wybieramy zwierzęta najwięcéj ustalonego zawodu, na co u matek mniéj zwracamy uwagi—w końcu posiadać może ojciec w skutek indiwidualnych okoliczności (wieku, utrzymania) większą władzę spadkowania. A więc to co przypisują płci, przypisać raczéj należy pochodzeniu indiwidualnym przymiotom.—W praktyce, chowie owiec i koni, wybór stadników bywa dość troskliwy, lecz w chowie bydła rogatego więcéj wagi przywiązują do przymiotów matki jak ojca.

Nie może być mowy o uprzywilejowaniu położonem w spadkowaniu i jeślibyśmy różnicę jaką koniecznie chcieli stanowić, to twierdzić wypadnie zupełnie odwrotnie, a mianowicie:

„Matka posiada większy wpływ na potomstwo jak ojciec."

To twierdzenie da się naukowo dowieść, jeśli przyjmujemy, że wszystko rodzicielskie jest spadkowe. Wpływ ojca ogranicza się tylko na chwili zapłodnienia, zaś wpływ matki trwa bez przerwy podczas rozwijania się płodu w żywocie, a nawet jeszcze po urodzeniu. Wpływ więc jéj musi być większy jak ojca. To sprawdzone zostało nawet doświadczeniem w następnych punktach.

1. W rozwinięciu ciała. Jest rzeczą już dawno znaną, że wielka, dobrze i obszernie zbudowana matka, z dobrem pokarmem, choć z drobnym i małym ojcem spółkuje, stosunkowo większe, lepiéj rozwinę te i zbudowane rodzi dzieci, jak przeciwnie duży ojciec i mała matka. Rażący mamy tego przykład na basztardach z koni i osłów zrodzonych; klacz zapłodniona przez osła rodzi muła daleko większego i silniéjszego, jak oślica zapłodniona przez ogiera.

2. W przymiotach niecielesnych; w łagodności, w cnotach i niecnotach. Wiadomo chodownikom koni, że pewne cnoty lub wady (jak pojętność, spokojność, gryzenie, bicie złośliwość etc.) więcéj przechodzi z matki na potomstwo jak z ojca Nie twierdzimy jednak, że to się dzieje skutkiem spadkowania ale raczéj tu działa więcéj przykład matki, od któréj młode przyswaja sobie jéj grymasy lub cnoty.

3. W chorobach. Wiele skłonności do chorób samych pochodzi od matki. Krew matki stanowi dla zawiązanego w jéj żywocie płodu pokarm i materjał służący do jego ukształcenia cielesnego. Wszystkie też choroby z krwi początek biorące, mogą przejść z matki na potomstwo; a nawet zewnętrzne okoliczności, które na matkę przeważnie działać mogą, oddziaływają na płodzie jak się o tem przekonujemy np. przez porzucenie.

Że araby swoim klaczom większą przypisują wartość w chowie jak ogierom, znajdujemy to zupełnie podług powyższego, uzasadnione, i słusznie prędzéj można użyć do dobréj klaczy lichego ogiera, jak przeciwnie. (d. c. n.)

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Łąszczyn *pod Rawiczem w ks. Poznańskiem d. 9 sierp. 1858 r.*

Oto wyjątek z listu Redaktora Ziemianina poznańskiego, do Redaktora Przeglądu rolniczego:

Nie wiem czy tam u panów w Królestwie też deszcze, które z małemi wyjątkami od 30 z. m. u nas trwają nietylko że są gwałtowne, ale ogromne w zbożach zrządziły szkody. Co upały niedopiekły, to dziś na polu gnije i porasta. Choć rośliny pastewne na tem zyskały, to jednak obawa jest wielka, abyśmy w naszych gromadach dobytku, mianowicie w owcach wielkiéj nie ponieśli szkody. Jeżeli się zupełnie nie wypogodzi i aby tydzień nie będzie padać, to i kartofle mogą ucierpieć. Wtenczas wielka obawa na przyszły przednówek, co dać ludziom, bo grochu nie ma, jęczmień się spalił, kapusty wyschły lub przez mszyce zjedzone. Ceny zboża znacznie się podnoszą i niezawodnie wyższe jeszcze będą, ale kiedy jarzyny nie masz, wszystko się redukuje na żyto, które choć co do słomy dobry zbiór wydało, ale za to plon ledwie połowiczny, bo kopa dobréj więzi ledwie 2 szefle (korzec warszawski) w przecięciu wydaje.

Piękna perspektywa dla nas gospodarzy. Ceny zaś wszelkiego inwentarza bajecznie się zniżyły, bo każdy z obawy sprzedaje, a nikt nie chce kupować.

Szczaniecki Ignacy.

Piśmiennictwo rolnicze

XXVIII.

O PLANTACJI BURAKÓW

napisał

Ignacy Maciejowski.

Warszawa—skład główny w księgarni Aleksandra Nowoleckiego przy rogu ulicy Krakowskie-Przedmieście i Senatorskiéj wprost kolumny Zygmunta Nr 457—cena kop. 70.

Myśl, że gospodarstwo nie jest czem innem, tylko fabryką, któréj głównym warsztatem jest rola, cozaz więcéj między nami się krzewi. Oddawna jest ona podstawą zasadniczą ruchu w krajach zachodnich, gdzie sobie wywalczyła ogólne uznanie: u nas dopiero że tak powiem od kilku dni istnieje, a raczéj zdaje się, że się rodzi z instynktowego uczucia zachowczego. Chcemy żyć, musimy żyć, a do tego potrzeba środków, których sama produkcja zboża i jego wywóz za granicę już nie dostarczają. Z téj to zasady więcéj instynktuwo uczutéj niżeli zrodzonéj z myślenia logicznego, powstały u nas rozmaite fabryki mające naturalnie na celu przrrób produktów krajowych. Do najznakomitszych tego rodzaju fabryk należą fabryki cukru z buraków.

Burak i jego uprawa ze względu na stosunek do fabrykacji

cukru ma bogatą literaturę w językach sąsiadów zachodnich; w naszym języku pierwsze poważniejsze dzieło napisał pan Ignacy Maciejowski. Poważna ta publikacja, z któréj treścią czytelnika niebawem obznajomimy, jest rzeczywistym reprezentantem nowéj idei, a razem ważnym środkiem pomocniczym dla doprowadzenia jednéj gałęzi do jak najwyższéj doskonałości. Jeśli mi wolno tak się wyrazić powiedziałbym, że pan Maciejowski uczy fabrykacji surowego materjału we fabryce naturalnéj, z któréj ma być przekazany fabryce sztucznéj do wyrobu zeń fabrykatu wyższego stopnia.

Dla tego to powitaliśmy dziełko p. Maciejowskiego z prawdziwą radością! Ono musi się koniecznie przyłożyć do coraz wyższego rozwoju gałęzi przemysłu, którą się zajmuje, bo jest nowym szczeblem w drabinie, po któréj się wspinamy do sfer wyższych w dziedzinie rolnictwa.

Aczkolwiek autor dziełka, którego rozbiorem się zajmujemy, cytuje w przedmowie zdanie angielskiego agronoma mówiąc, że: „ważnym środkiem podniesienia rolnictwa, jest śledzić do koła i uważać co robią sąsiedzi“ nadmienia iżby dodał: „naśladując z początku, aby w końcu przewyższyć“ wszelako nie znajdujemy w jego pracy naśladownictwa. Każdy rozdział, każda stronnica, nawet każde zdanie jest swojskie, polskie, zrodzone na polskiéj ziemi i w polskiem sercu napełnionem pragnieniem ujrzenia rodaków swoich na czele rolniczych narodów Europy!

Nie twierdzimy wszakże przez to, aby autor nie użytkował z dzieł sąsiadów; owszem cytuje najznakomitszych autorów, gdzie zależy na powadze wielkiego imienia, które u nas—a prawie u nas wyłącznie tylko, daje gwarancję na wszystko! Lecz to co z nich przytacza są to doświadczenia chemiczne, uczone, potrzebujące koniecznie imienia męża pracującego nie pługiem i radłem, lecz mikroskopem i kwasami, a p. Maciejowski nie popiera wyłącznie uczoności. Swojski, prosty i zrozumiały wykłada nadzwyczajnie systematycznie swój przedmiot bez przeskoków i rozwlekłości: Widać, że przedmiot swój umiłował, że go zna z gruntu, i że z niego zrobił zadanie życia swego. Badał go wszędzie na ziemi naszéj i tylko słusznie wyrzucić musimy autorowi, że zamiast powiedzieć tam tak robią i taki mają sprzęt, tu tak i taki plon, powinien był powiedzieć: w M, powiatu N, gubernji O, tak robią, a urodzaj jest taki a taki, gdy tymczasem w P, powiatu R, gubernji S, tak a tak postępują, za co ich rola tak a tak nagradza.

Albowiem nie piszemy dla samych gospodarzy uprawiających skiby swoje, lecz także dla młodzieży obecnie się kształcącéj i kształcić się mającéj. Téj młodzieży wskazać powinniśmy miéjsca, w których się praktycznie kształcić może. Przypuszczam, że autor był związany jakiemiś względami; lecz byłby sobie mógł poradzić nie wymieniając wyraźnie miéjsca tylko literą początkową majętności z dodatkiem wyraźnym powiatu, a przynajmniéj gubernji; albowiem łatwiéj znaleść pytając się w mieście powiatowém lub wreszcie gubernialnem miéjsca, w którem się znakomita fabrykacja cukru znajduje, niżeli szukać go po całym obszarze Królestwa. Lecz dajmy temu pokój i rozważmy to, co nam autor dać chciał lub mógł.

W przedmowie znajdziemy zasady autora i skład pięknych myśli, które jakkolwiek nie są nowe, nam przedstawiają rękojmię, że pan Maciejowski należy do gospodarzy postępowych, chociażby tego na stronie 27 nie był oświadczył.

W treści saméj przedstawia nam autor gatunki buraków i wpływ klimatu na plantację, a w tym samym pierwszym rozdziale wykaz składu gruntów i wydatek z nich —jako nie mniéj rozbiór chemiczny podług znakomitości europejskich. Systematycznie już tutaj autor przypatruje się najprzód cudzym stronom, a potem kochanéj Polsce, wraz z Wołyniem, Podolem i Litwą. Potem przechodzi w drugim rozdziale szczegółowo grunta, na których rośliny okopowe, a mianowicie buraki najlepiéj się udają. z wykazem ile materji organicznych lub nieorganicznych z ziemi wyciągają.

Rozdział trzeci przedstawia nam miéjsce, które się burakowi z natury swéj w rotacji należy, uwzględniając przytem grunt i ilość produkować się mającą.

Następnie przechodzi do nawozów, pokazując działalność nawozu stajennego w liczbach wyrazoną, jakoteż guana, azotu, mąki kościanéj i rzepakowéj. W uwadze pod rubryką: „guano“ daje autor praktyczną skazówkę do zrobienia analizy chemicznéj guana. Piękny ustęp znajduje czytelnik począwszy od dołu strony 42, aż prawie do końca następnéj. W nim autor wykazuje sprzęty z buraków w różnych miesiącach sadzonych. Uwaga o poznaniu torfu jest dobra i zupełnie w swoim miéjscu.

Doskonała jest rozprawa o użyciu kości rozmaicie preparowanych; zaintryguje ona każdego i da do myślenia o zastósowaniu tych prób do innych ziemiopłodów, a ponieważ liczby najlepiéj uczą, wsparł autor doświadczenie liczbami.

Po kościach przedstawia nam autor saletrę chilijską. makuchy, komposty rozmaite, szlam i torf i nawozy w stanie ciekłym.

Po tych uwagach przechodzi autor do uprawy potrzebnéj pod buraki i tu pokazuje się wyraźnie, że jest uczniem szkoły racjonalnéj, za którego już w przedmowie go poznaliśmy. Sadzenie z opisanemi doświadczeniami zrobionemi w rozmaitych miesiącach, a przynajmniéj perjodach, jest oparte na liczbach, których to nader praktyczne dziełko wszędzie gdzie potrzeba wiele zawiera. Pielęgnowanie buraków pod rubryką „Pielęgnowanie i okopywanie“ zapoznaje nas zarazem z niektóremi narzędziami rolniczemi, za co autorowi zawsze wdzięczni jesteśmy.

Rozdział o chorobach, i środkach przeciw nim wprawdzie jest krótki, ale jasny. Szkoda, że środek podany przeciwko pędrakom, podług zdania autora jest niewykonalnym.

Zbiór i przechowanie buraków jakoteż produkcja ziarna własnego, każdego gospodarza zadowalnia. zwłaszcza gdy się spotyka z liczbami, które pokazują ile i kiedy na niewłaściwem przechowaniu stracić, a ile na stósownem zyskać możemy.

Wartość liści i wytłoków, przedstawionych znowu w cyfrach opartych na rozbiorach, jakoteż wartość buraków jako pasza jest jasno wykazana i godna uwagi gospodarza.

Koniec dziełka stanowi rozprawa o użyciu buraków na gorzelnię z krótką nauką obchodzenia się z zacierem i odpowiedź na zapytanie: jaki gatunek buraków uprawiać dla gorzelni?

Nie chciałem tutaj dać wypisów z dziełka, które ze wszech miar jest godnem pochwały. Chciałem zwrócić uwagę publiczności na nie, która go z pewnością z tem samem przeczyta zadowoleniem, z jakiem ja je przeczytałem. Z pewnością zaś twierdzimy, że ono stanie się prawdziwym drogoskazem dla plantatorów, których liczba od roku do roku powiększyć się musi, jeżeli na dal chcemy postępu cukrownictwa polskiego.

Autorowi się wdzięczność nasza należy i za tę szacowną cegiełkę budowy przyszłości naszego bytu materjalnego.

Albin Kohn.

O półkurach kałmogórskich (a).

W Przeglądzie rolniczym tegorocznym pisano nam o kurach wielkich; mamy tu w okolicach już kilka egzemplarzy tych kur, to jest we wsi Uściu za m. Berszadą, a które sprowadził JW. hrabia Szembek, płacąc po 50 rubli za sztukę, Teraz ja wam powiem o kurach małych bardzo osobliwych, a ze względu łatwéj łaskawości i kształtu dość uwagi godnych.—Malarz znakomity artysta ikonostazów, od dwóch lat pracujący w Tulczynie pan Piotr Kadenko, przywiózł z sobą z Kijowa jednego koguta i dwie kury, jakby kurczaki jakby półkury małe, a wszystkie jak śnieg białe; kształt ich zupełnie podobny do kur polskich, ale z ważną różnicą, że przy obu nogach poniżéj kolan w tył ku ziemi, wyrastają im jak gdyby drugie skrzydła, tylko że o połowę od skrzydeł zwyczajnych mniejsze; ubranie więc ich nóg jest podobne do gołębi turkotów. Kogutek od kokoszki różni się tylko nieco większym czerwonym grzebykiem i zdaje się, że od niéj troszeczkę większego jest kształtu. Mówił mi pan Kądenko, że w Kijowie nazywają te pół-kury Kałmogórskiemi albo korolkami (корольки) dochował się z nich kilkanaście kurcząt, a mnie stare trzy sztuki darował i przyjąłem z wdzięcznością dar, jako osobliwość przezemnie dotąd niewidzianą. Te pół-kury chowają się w domu w komnatach są nadzwyczajnie łaskawa aż do szczególnéj pieszczoty, bo za podaniem ręki czy to gogutek czy koszka, równie stare, jako też kurczęta wskakują na rękę i pieszczotliwem bezustannem kwakaniem, są zabawne; kokoszki dają się głaskać i w tenczas najwięcéj kwakają, ale kogutki choć również głaskać się dają, ale za każdem razem zabawnie krzyczą, jak gdyby kto z nich darł pierze.—Kokoszki niosą obficie jaja mało co większe od gołębich, a to od połowy marca aż do dni dzisiéjszych; po zniesieniu jaj dwadzieścia do trzydzieści kokoszka kwoka—posadzona kwoczka na jajach łatwo siada, ale nie jest cierpliwą siedzieć więcéj jak dwa lub trzy dni, odchodzi z gniazda i znowu się niesie, dla tego to jaja tych pół-kur, tylko zwyczajne nasze kury wylęgać mogą. Kurczęta wylęgnione nie są większe jak włoskie orzechy, od razu są łaskawe i pieszczotliwie zabawne; nie wszystkie jaja się wylęgają, dzbukami się zostają prawie w jednéj trzeciéj części z podłożonych pod kurę; młode kurczęta, łatwo giną od zimna, choćby to niebyło wielkie, karmu bardzo mało kosztują, to samo jedzą co wszystkie kury. Rzadko kiedy zdarzają się z tych pół-kur wyrodki innego koloru, wszystkie się lęgną białe i po nabraniu piór są śnieżnéj białości.—Kogutek tego gatunku kur jest nadzwyczajnie zazdrosny i bitny; największego krajowego koguta pokonać jest zdolny. Nie widzę z tych pół-kur żadnego pożytku w gospodarstwie, ale tylko zabawę, osobliwość domową i ozdobę.

Józef Głuziński.

(a) Z opisu dokładnego autora tego gatunku kur wynika, że mówi o kurach znanych pod nazwą „kur bantamskich“ (Przypisek redakcji).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk dnia 14 sierpnia 1858 roku.—Pierwsza połowa tygodnia była mglista i pochmurna z małymi przechodniemi deszczami. Ostatnie dni pogodne, a upały nieznośne tropikalne. Resztę wszakże zboża można było sprzątnąć. Wydatek tegorocznego zbioru jest bardzo nędzny. Pszenica w połowie wyrosła, a w części zgniła. Jarzyny nędzne, siana mało, koniczyny stracone. Kartofle tylko, najświetniéj się przedstawiają.

Toruń przebyło: Pszenicy łasztów 1142, żyta 807, jęczmienia 32, grochu 107, rzepaku 6, belek dębowych 1,409, sosnowych 23,111, bali dębowych łasztów 51.

Targi angielskie były najobojętniéjsze. Kupujący nie wchodzili w interesa; tranzakcje więc, albo były niepodobne, albo tylko zniżeniem ceny dawały się przeprowadzać. W Anglji dobra pogoda sprzyja zbiorom.

Skutkiem odrętwienia targów angielskich, handel zbożowy w całéj Europie zapadł w stagnację i cały obrót interesów we Francji, w Hollandji i Hamburgu został sparaliżowany.

Ale Szląsk, Saksonja i prowincja pod wrażeniem zniszczonego zbioru, jakby popłochem przejęte rzuciły się do kupna i tak znaczne tu przysłały rozkazy, że ceny gdańskie o 20 do 30 guld. na łaszcie się podniosły i w poniedziałek do 1500 łasztów przy rosnących cenach rozerwano. W późniéjszych dniach zapał nieco ostygł i ceny wróciły do stanowiska, z jakiego ją wyrwała przesadzona spekulacja drobnych miast.

W drzewie znaczne obroty miały miéjsce.

Kursa zamian: Londyn 200, Amsterdam 101 i pół.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy średniéj najwyżéj rs. 5 k. 70, —żyta rs. 3 k. 90. — jęczmienia rs. 3 k. 25— grochu rs. 4 k. 63.—Rzepaku rs. 8 k. 18.

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIA.

Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny

Rozszerzając zakres swéj działalności, przedsięwziął wydawnictwo dzieł treści rolniczo-gospodarskiéj i takowe rozpoczął wydaniem dzieła pod tytułem **Rośliny pastewne ich uprawa i pielęgnowanie** napisanego przez znanego w piśmiennictwie rolniczem praktycznego agronoma p. Albina Kohna.

Działania swoje na téj drodze zakład rolniczo-przemysłowo-leśny będzie się starał bliżéj uwydatnić publikacjami rolniczemi lub z rolnictwem związek mającemi, zwracając głównie uwagę na dzieła praktyczne, istotny pożytek w zastósowaniu przynieść mogące, przedsiębiorąc myśl podobnéj publikacji, zakład stara się przystępnem dla każdego uczynić nabycie dzieł naukowo-rolniczych, oznacza na takowe ceny o ile można najniższe, jak tego dowodzi wspomniane wyżéj dzieło „Rośliny pastewne" którego cena pomimo dość znacznéj objętości oznaczoną została na rs. 1 i nabyć takowego można tak w zakładzie, jakoteż we wszystkich znaczniéjszych księgarniach Warszawskich. Nadto dla ułatwienia nabycia dzieł rolniczych, tak nowo-wychodzących jako i dawniéjszych, urządzoną została sprzédaż takowych w zakładzie naszym i w razie żądania obywateli z prowincji, obowiązujemy się własnym kosztem za wskazaniem dokładnego adresu przesyłać wszelkie dzieła gospodarskie po cenach w Warszawie praktykowanych.

Nasiona następujących RZEP PASTEWNYCH SCIERNIOWYCH *Stoppelrüben* zwanych, nadeszły do tegoż zakładu podpisanych:

1, Długie białe—*2.Długie białe* z czerwonemi łebkami—*3. Kuliste białe*—*4· Kuliste białe* z czerwonemi łebkami— *Angielskie wielkie*—*5. White Globe Turnip* 2¼ stóp obwodu—*6. Dales hybrid* 2 stóp obwodu—*7. Pomeranian Globe* 2 stóp obwodu—*8. Largee red rund* 2 stopy obwodu— *9. Lawton hybrid* nowy gatunek— *10. White Norfolk Turnip* 2¼ stóp obw. *11. Green top white globe* 2 stóp obwodu—*12. Allringham.* 1¼ stóp obw *13. Aberdeen yellow white purple top* 2 stóp obwodu — *14. Scotch-Scotchor bullock* 1¼ stóp obwodu –*15. Improved purple top yellow bullock Turnip* nowy gatunek 3 stopy obwodu.

Rzepy te sieją się po żniwach w sierpniu. W ściernisku tylko jedna orka i bronowanie jest potrzebne, przy spodziewanym braku paszy rzepa ważną pomocą w gospodarstwie będzie.

Ostrowski et com.

przy ulicy Rymarskiéj Nr 742 naprzeciw Kom. skarbu.

—Sprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 908— z opasów sztuk 82.—Płacono za średniego wołu opasowego rs. 40 kop. 60.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)

Wyszczególnienie MIAST	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka pszenna		Kasza jaglana	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa.	6	15	3	30	2	85	4	50	2	42	3	45	1	35	5	25	6	—
Kalisz . . .	6	45	3	60	3	—	4	20	3	—	3	75	1	50	7	68	8	31
Kałuszyn . .																		
Kielce . . .		—	2	13	2	70	2	44		—	1	20	—	—	3	68	5	18
Lipno																		
Lublin	4	60	1	98	1	90	2	10	2	18	2	65	1	90	5	75	6	62
Łomza . . .	5	70	2	70	2	55	3	—	2	40	2	40	1	80	5	76	9	60
Łęczyca . . .	6	—	3	—	2	85		—	3	—	3	60		—		—	—	—
Łódź . . .	7	—	3	30		—	4	—	2	30		—	1	20	5	42	8	—
Łowicz . . .	6	—	3	—	2	65	2	70	2	70		—		60	1	50	2	20
Marjampol. .	7	90	2	70	2	62		—	1	60	—	—	—	—	5	80	—	—
Piotrków .																		
Płock . . .	5	40	2	80	2	25		—	2	—		—	1	50	5	12	9	60
Przasnysz. .	6	75	2	12	2	10	2	70	1	80	2	70		90		—	6½	—
Radom . . .	5	10	1	73	1	65	2	40	1	80	2	40	1	80	6	—	5	70
Sandomierz .																		
Siedlce . . .	4	—	2	20	1	75	1	80	2	25	1	80	—	95		—	—	—
Suwałki . .	5	70	3	—	2	70	3	30	2	25	3	30	1	50	6	40	—	—
Tomaszów Ra.	6	30	2	40	2	10	2	90	2	25	1	95	1	20	5	40	6½	—
Warszawa . .	6	25	2	96	2	75	2	68	2	56	2	41	1	25	6	75	—	—
Włocławek. .	5	48	3	10	3	—	4	10	2	85	—	—	—	—	—	—	—	—
Włodawa. . .																		
Wyszogród .																		
Zakroczym .	5	—	2	70	2	25	3	—	2	10	2	40	1	80	4	50	—	—

CENY INNE

Wyszczególnienie MIAST	Siana centnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masło funt		Okowity gar. bez akc.	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	r.	k.	rs.	k.
Częstochowa.	1	35	2	60	2	70	30	—	50	—	25	—	4	50		23		38
Kalisz . . .	1	20	2	10	3	—	—	—	—	—	—	—	—			20		40
Kałuszyn . .																		
Kielce . . .	1	25	3	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3			30		50
Lipno																		
Lublin	—	75	—	80	4	75	—	—	—	—	25	—				23		—
Łomza . . .	1	5	1	34	4	50	41	—	50	—	21	—	2			21		36
Łęczyca . . .	1	10	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—			25		50
Łódź . . .	—	90	5	—	6	—	35	—	40	—	34	—	4			24		45
Łowicz . . .	1	5	3	—	7	50	37	50	60	—	35	—	4			24		45
Marjampol. .	1	50	2	25	4	50	20	—	25	—	15	—	2			20		50
Piotrków .																		
Płock . . .	1	—	4	—	5	—	40	—	40	—	24	—	3			23		45
Przasnysz. .	—	75		—	4	—	30	—	40	—	—	—	—			25		35
Radom . . .	—	75	2	—	3	20	37	—	45	—	30	—	3			22		45
Sandomierz .																		
Siedlce . . .	—	80	1	80	2	90	50	—	60	—	25	—	—			23		45
Suwałki . .	—	35	2	90	3	75	38	—	35	—	22	50	2	—		20		50
Tomaszów Ra.	—	90	—	75	3	30	—	—	—	—	—	—	—			23		55
Warszawa . .	1	10	4	10	7	55	40	—	60	—	20	78	3	20		19		46
Włocławek. .	1	65	4	50	2	40	—	—	—	—	27	—	—	—		27		45
Włodawa. . .																		
Wyszogród .																		
Zakroczym .	—	75	3	—	5	—	—	—	—	—	27	—	4	—		18		60

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 8 (20) sierpnia 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*